

Chenu, *Disciplina*, „Revue des sciences philos. et théol.”, 25 (1936) 686—92.

Występują również u św. Tomasza koncepcja metody analizy i syntezy (*m. resolutorius — m. compositionis*) ale nie stanowią one ogólnej metody charakterystycznej dla pewnego typu nauk a tylko sposoby dokonywania pewnych zabiegów poznawczych. Por. L. M. Régis, *Analyse et synthèse dans l'oeuvre de saint Thomas*, „*Studia Mediaevalia*” (Bruges), (1948) 301—30.

Opracowana przez Akwinatę koncepcja odróżniania metod postępowania naukowego: *rationabiliter, intellectualiter i disciplinabiliter*, wydaje się ze wszecch miar godna uwagi. Szczególnie interesująca jest charakterystyka metody, która byłaby właściwa dla nauk formalnych. Cenne również, a niestety za mało znane, jest ujęcie metody charakterystycznej dla metafizyki. Jakże często bowiem we współczesnych podręcznikach filozofii bytu widzi się raczej *m. rationis* lub nawet *disciplinarius* niż *m. intellectualis*.

Posiedzenie z dnia 27 maja 1960 r.

Prof. dr Izydora Dąmbska przedstawiła własną pracę pt. *Model i jego rola w naukach empirycznych*. Streszczenia nie nadesłano.

Posiedzenie z dnia 29 listopada 1960 r.

Czł. Ks. Stanisław Kamiński przedstawił własną pracę pt. *Rola dedukcji w metafizyce tomistycznej*.

Rolę dedukcji w metafizyce tomistycznej starano się zdeterminować niejednokrotnie. Nie wydaje się jednak, iż rozwiązano problem bez reszty. Już samo to, że nieczęsto przejawia się w tych określeniach równie dobra znajomość zarówno dedukcji, jak i tomistycznej metafizyki może budzić obawy co do trafności wszystkich wyników. Ponadto koncepcja dedukcji ulega pewnym modyfikacjom, od których nie jest również wolna filozofia bytu. A wreszcie pobieżna choćby znajomość ujęć roli dedukcji w metafizyce tomistycznej okresu klasycznego (np. u św. Tomasza) oraz ostatnich czasów (np. w podręcznikach opracowanych metodą scholastyczną) nasuwa wiele refleksji pobudzających do ponownego przemyślenia tego, jaka jest i powinna być właściwie rola dedukcji w metafizyce tomistycznej. Sposób, który należy zaaplikować przy tego rodzaju poszukiwa-

niach nie będzie prosty, jeśli ma pogodzić zarówno wyniki współczesnej metodologii nauk dedukcyjnych, jak również troskę o wierne przedstawienie teorii i praktyki metafizyki. Największą trudność sprawia dobór odpowiedniej aparatury pojęciowej dla jednolitego wyrażenia myśli formułowanych w tak dalekich od siebie stylach. Ale zbyt cenna jest przekładalność wypowiedzi teoretyków metafizyki na język zrozumiały we współczesnej metodologii nauk, aby nie pokusić się o próbę dokonania tego choćby na najmniejszym odcinku.

I. Termin „dedukcja” może mieć dwa typy desygnatów: pewnego rodzaju wnioskowanie (i dowód) oraz pewnego rodzaju metodę wnioskowania, dowodzenia i budowania systemu. Nie należy zapominać że „dedukcja nie jest jeszcze określona” (Gonseth), oczywiście — w sposób adekwatny i powszechnie jednoznaczny. Może najbardziej ogólnie przyjętą a zarazem istotną jej właściwością jest to, że jej proces lub metoda gwarantują, iż z prawdy otrzymuje się tylko prawdę. Bliższe określenie warunków kiedy to zachodzi bywa podawane rozmaicie. Intuicyjny sens dedukcji widzi się w tym, że są to rozumowania lub metoda dopuszczalne w matematyce. Dawni perypatetycy mówili nawet — dopuszczalne w ogóle w nauce, jeśli pominąć tzw. dedukcję dialektyczną. Trzeba jednak dodać, iż ich definicja dedukcji nie była dość wyraźna i jednolita (por. J. Salamucha, *Pojęcie dedukcji u Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 1930). W koncepcji zakresowej była „przejściem od ogółu do szczegółu”. Natomiast w ujęciu treściowym stanowiła bądź proces rozumowania z cechy istotnej (konstytutywnej) o *proprium* (cesze konsekwentnej) przy założeniu równości zakresowej, bądź dyskurs rozumu w oparciu o rzeczową relację jednoznaczną (najczęściej przyczynowości) z tym, że gdy kierunek rozumowania zgodny był z kierunkiem zależności rzeczowej, mówiono o dedukcji *a priori*, a gdy przeciwny (stan ujęty w konkluzji ontologicznie wcześniejszy niż stan opisany w przesłankach) — o dedukcji *a posteriori*.

Współcześni metodologowie określają wnioskowanie dedukcyjne jako takie, które jest analitycznie konieczne, albo w którym konkluzja wynika koniecznie (lub logicznie) z przesłanek. Ponieważ jednak pojęcia analityczności (lub i wynikania logicznego) i konieczności oraz ich wzajemny stosunek ujmują się różnie stąd niuanse w koncepcji dedukcji. Ciąśniejsze rozumienie ogranicza wnioskowanie dedukcyjne jedynie do opierającego się na implikacji formalnej, w której obok zmiennych

występują tylko stałe logiczne (lub symbole przy ich pomocy zdefiniowane). Można jednak zauważyć wyraźne tendencje do rozszerzenia zakresu pojęcia rozumowania dedukcyjnego na wszystkie wnioskowania będące szczegółowym przypadkiem jakiejś ogólnie ważnej zasady analitycznej. Inna rzecz, że sama koncepcja takiej zasady nie jest znowu ani jednako rozumiana, ani dostatecznie zdeterminowana.

Metoda dedukcyjna (budowania systemu) polega na porządkowaniu zbioru zdań w ten sposób, że z pewnych zdań przyjętych bez dowodu wszystkie pozostałe są dedukcyjnie bezpośrednio lub pośrednio wywnioskowane względnie do tamtych sprowadzone. W pierwszym przypadku mówi się o systemie dedukcyjnym a w drugim redukcyjnym. Od strony pragmatycznej zaś odróżnia się system asertywno-dedukcyjny względnie asertywno-redukcyjny, gdy założenia są stwierdzone bezwarunkowo oraz hipotetyczno-dedukcyjny względnie hipotetyczno-redukcyjny, jeśli założenia są przyjęte warunkowo. Metoda dedukcyjna przybiera też różną formę ze względu na rozmaite typy wywnioskowywania i sprowadzania. Mogą to bowiem być procesy z jednej strony na wpółintuicyjne (kierowane nawet tylko oczywistością) bądź czysto formalne odbywające się jeśli nie według ogólnologicznych reguł strukturalno-opisowych, to przynajmniej wyraźnie wymienionych lub dających się wskazać. W pierwszym zasadniczym przypadku tylko w bardzo szerokim sensie można dziś mówić o dedukcji, natomiast drugi uchodzi za właściwą metodę dedukcyjną. Należy podkreślić, że równocześnie z wyprowadzalnością lub sprowadzalnością też zachodzi proces redukcji terminów do wyrażen pierwotnych.

II. Można ograniczyć się do mówienia o roli dedukcji w metafizyce w czasowo i personalnie jednoczesnych ujęciach zarówno dedukcji, jak i metafizyki. A więc określać np. jaką funkcję wyznacza (teoretycznie i faktycznie) Arystoteles scharakteryzowanej przez siebie dedukcji w jego filozofii pierwszej. Już ten sposób traktowania napotyka na komplikacje, bo tak u poszczególnych autorów jak w pewnych kierunkach nierzadko brak jednolitego ujęcia dedukcji lub filozofii bytu. Niemniej jednak zgodnie z zapowiedzią podejmiemy się próbę konfrontowania odległych ujęć, a zwłaszcza dedukcji w koncepcji współczesnej a metafizyki w wypowiedziach tradycyjnych.

Arystoteles widział ideał wiedzy w postaci systemu dedukcyjnego. W praktyce jednak napotykał na niemałe trudności w realizowaniu tej idei. Filozofia pierwsza nie bardzo podda-

wała się rygorom dedukcji wyznaczonym w oparciu o matematykę (system dedukcyjny z wnioskowaniem na podstawie definicji i zasad, wyrażających cechy konstytutywne, tez wyrażających cechy pochodne) oraz w oparciu o zoologię (już nie system dedukcyjny ale najczęściej z wnioskowaniami zakresowymi od ogółu do szczegółu). Jeszcze jako najbardziej typowe pozostało dla niej wnioskowanie w oparciu o rzeczowe relacje jednoznaczne, ale to nie wystarczało do zbudowania systemu dedukcyjnego.

Św. Tomasz z Akwinu jako dość wierny pod względem metodologicznym komentator Stagiryty nie odbiegł od tej postawy ani teoretycznie, ani faktycznie (patrz *Komentarz do Analitik Wtórych*). Natomiast w komentarzu do *De Trinitate* Boecjusza wyraźnie stwierdza, że w metafizyce *maxime observatur modus intellectus*, że metafizyki *ratiocinatio intellectuali considerationi propinquissima, et conclusiones eius principiis*. A więc dedukcja nie jest tam najważniejszym środkiem ani uzasadnienia, ani budowy systemu. Jedynie w przyrodoznawstwie najważniejszy jest postępować *rationabiliter* a w matematyce *disciplinabiliter*. Oczywiście nie znaczy to, iż dedukcja nie pełni żadnej roli w filozofii pierwszej. Na pewno nie jest tylko dla niej ani typowa, ani charakterystyczna. W takiej sytuacji trudno mówić o systemie dedukcyjnym metafizyki. Nie ma zresztą próby budowania takiego systemu. Jakaś dedukcja pełni jednak pewną rolę w filozofii bytu. Przy uzasadnianiu poszczególnych tez występuje swoisty dowód dedukcyjny. Zgodnie jednak z opisem samego Akwinaty (In. An. Post. c. 6, lec. 13) *demonstratio* owa odbywa się *per medium quod est definitio* (a ściśle mówiąc definiens), a więc chodzi tu o syllogizm, w którym termin średni ma być definiensem terminu mniejszego (według Arystotelesa — terminu większego). Cały ciężar dowodu opiera się przeto na definicji. Stąd nic dziwnego, że Stagiryta i Doktor Anielski zowią termin średni przyczyną konkluzji (por. Salamucha, op. cit., s. 47). Nie musi tu zachodzić zawsze tzw. *sillogismus explicativus*, czyli syllogizm pozorny (jak później mówili scholastycy *improprie dictus*; w którym zachodzi *illatio formalis sed non obiectiva*), w którym nie dochodzi się do rzeczowo nowej prawdy a tylko wyrażonej w nowych terminach. Posługując się definiensem jako terminem średnim można bowiem zbudować syllogizm, w którym konkluzja nie będzie prawdą identyczną z przesłanką, jeśli różne w nich będą *modi dicendi per se*. Ale to są już sprawy przekraczające koncepcję syllogizmu zakresowego. Określenie (z punktu widzenia współczesnej metodologii nauk) cha-

rakteru dedukcji w przedstawionym wyżej typie uzasadniania sylogistycznego nie jest proste. Ponieważ dedukcję ujmuje się dziś zakresowo, albo lepiej — ekstensjonalnie i analitycznie, więc sylogizmy typowe dla filozofii pierwszej nie zasługiwałyby na miano wnioskowania dedukcyjnego. Jeśli definicja ma postać jedynie nietwórczego skrót, to dyrektywy zastępowania posługującej się taką definicją nie zalicza się do ogólnologicznych reguł wnioskowania dedukcyjnego. Jeśli zaś definicja jest wprowadzona na mocy reguły definicyjnej, to musi spełniać określone warunki, aby nie naruszyć dedukcyjnego charakteru rozumowania. Wracając do definicji w sylogizmach typowych dla metafizyki mogą one być nominalne (jako skrót) bądź realne. Trudno dopatrzeć się wyraźnie podanych reguł wprowadzania tego drugiego rodzaju definicji, aczkolwiek niektóre przepisy o rodzajach, gatunkach, różnicach gatunkowych, sposobach *dicendi per se*, przyczynach (w szerokim sensie tego słowa) nie wykluczają możliwości doszukania się ich tam. Praktycznie definicje są po prostu aksjomatami w sylogizmie, który staje się przez to tylko pozorną dedukcją. (Por. S. Kamiński, *O logicznych związkach zachodzących między tezami metafizyki ogólnej*, „Sprawozd. z czyn. wyd. i pos. nauk. TNKUL”, 10 (1959) 180—4).

Jak zatem wytłumaczyć przypisywanie w metodzie scholastycznej tak wielkiej roli dedukcji w filozofii bytu? Aby uniknąć nieporozumień trzeba pamiętać o różnicy między badaniem, systematyzowaniem, wykładaniem oraz polemiką i dyskusją naukową. Metoda scholastyczna to przede wszystkim sposób wykładu i polemiki (*methodus doctrinae seu didascalica non vero inventionis vel probationis*). Można w niej dopatrzeć się dedukcji przy okazywaniu niekonsekwencji czy sprzeczności w konsekwencjach u przeciwnika, a nie w ujmowaniu w system własnych tez metafizycznych czy też dedukcyjnego ich wywnioskowywania. Zdaje się to potwierdzać następująca wypowiedź Akwinaty: *Metaphisica disputat contra negantem sua principia si adversarius aliquid concedit; si autem nihil concedit non potest cum eo disputare; potest tamen solvere rationes ipsius* (*S. theol.* I, q. 1, a. 8). Co najwyżej wolno dopatrywać się w postępowaniu wykładowcy czegoś co dałoby się nazwać dydaktyczną dedukcją. Przy pozorach formalnej dedukcji posługując się różnymi sformułowaniami i wykorzystując ich związki ułatwia się intuicji intelektualnej ujęcie oczywistości wskazywanej prawdy. Czy istnieją racje, aby w ogólnej metafizyce dopatrywać się dedukcji opartej o związki treściowe lub jednoznaczne relacje rzeczowe? Niewątpliwie w partiach bardziej pochodnych,

gdzie używa się zasady przyczynowości występują rozumowania, które mogą uchodzić za wnioski niezawodne na podstawie oczywistości związków, ale to nie jest dedukcja we współczesnym znaczeniu tego słowa. Analizę tego rodzaju dedukcji musi poprzedzić dostateczne opracowanie koncepcji dedukcji nie opartej o związki zakresowe.

Nowożytnie ujęcia roli dedukcji w filozofii przechodziły różne koleje. W XVII wieku idea przedstawienia filozofii *more geometrico* przypisywała dedukcji funkcje naczelne i jedynie gwarantujące poprawność. Wobec tego jednak, że koncepcja dedukcji nie była jeszcze teoretycznie wypracowana, a praktycznie łączono metodę matematyczną z różnymi presupozycjami (np. Hobbes ze skrajnym empiryzmem, Kartezjusz ze swoistym intuicjonizmem — słynny „łańcuch oczywistości”, Spinoza z pomieszaniem porządku logicznego i ontycznego) trudno znaleźć w tych ujęciach ciekawe uwagi dla wytlumaczenia roli dedukcji w metafizyce tomistycznej. Może z wyjątkiem Kartezjusza, który mimo wszystko w ujęciu roli dedukcji w filozofii nie był daleki dawnym tomistom. Podobnie jak systemy XVII wieku niewiele przynoszą materiału interesującego wielkie systemy idealistyczne XIX wieku oraz próby aksjomatycznego ujęcia metafizyki w XX wieku. Specjalny i ciekawy charakter ma teoria Kanta. Chciał on widzieć metafizykę właśnie realną i dedukcyjną, lecz nie zdołał się tego dopatrzeć i to chyba nie z własnej winy.

Współczesne tomistyczne ujęcie roli dedukcji w metafizyce kontynuują najczęściej manieri scholastyczne. Najbardziej typowy sposób przedstawiania tomistycznej filozofii bytu to metoda scholastyczna. Niewątpliwie posiada ona kolosalne walory dydaktyczne, ale gorzej dzieje się, gdy rozciągnie się jej skrzydła na wszelką metodę filozofowania a jeszcze bardziej opłakane przynosi skutki, kiedy zasłoni metafizykom — zwłaszcza tym krótkowidzom — oczy na wyniki współczesnej metodologii nauk. Trudno przecież zachować całkowitą izolację w wykładzie teorii metafizyki. Obecne publikacje z dziedziny filozofii bytu nie mogą nie liczyć się zupełnie z ogólnie przyjętą metodologiczną aparaturą pojęciową. Wypada im bronić tradycyjnych pojęć i tez, lecz aby skuteczniej to uczynić, powinni to robić w języku zrozumiałym przynajmniej dla nieuprzedzonego metodologa nauk. Niechże choć widać będzie usiłowania stania się zrozumiałym. Niestety dotąd jeszcze typowe dla szkół tomistycznych są wykłady nie tylko nie z tego wieku, lecz również całkowicie nie dla tego wieku. Najżałośniejsze zaś jest to, że zamiast postępu w sposobie traktowania zagadnień w stosunku

do klasyków XIII wieku widzi się nie ulegającą wątpliwości regresję. Wydaje się, że tak ma się sprawa z dzisiejszym ujęciem roli dedukcji w metafizyce tomistycznej. W porównaniu z subtelnymi rozważaniami i wysoko precyzyjnymi sformułowaniami Doktora Anielskiego jakże upraszczające i nie liczące się ze złożonością i skomplikowaniem przedmiotu wypadają określenia metody metafizyki wykładanej po siedmiu stuleciach. Jako przykład tego rodzaju określenia niech posłuży tekst w nie pozbawionej typowości publikacji: Ks. St. Adamczyk, *Metafizyka ogólna*, Lublin 1960, s. 12. Prawda, że to podręcznik, w którym trudno wdawać się w szczegółowe rozważania, ale chyba nie wolno również wygłaszać ważnych poglądów w języku, jeśli nie w ogóle niezrozumiałym dla dzisiejszego metodologa, to przynajmniej powodującym zasadnicze nieporozumienia. Pominąwszy chaos spowodowany pomieszczeniem stopni języka i typów tez nieporozumienia są nieuniknione i w obchodzącej nas sprawie. Opierając się bowiem na cytowanej wypowiedzi mamy prawo przypuszczać, że metafizyka jest systemem dedukcyjnym — według współczesnej koncepcji — w którym wszystkie tezy są niezawodnie wywnioskowane lub sprowadzone do kilku przyjętych bez dowodu. A tak absolutnie nie jest. Nawet przy przyjęciu Tomaszowego pojęcia dedukcji *a priori* przytoczone stanowisko jest błędne i odbiegające od klasyków. Akwinata za najważniejsze dla całej metafizyki (włącznie z teodyceą) uważa postępowanie niededukcyjne — *in divinis intellectualiter*. (In. Boeth. De Tr. q. VI, a. 1 ad 3; por. De Ver. q. XV a. 1; In An. Post. c. 31, I. 33; S. theol. II—II, q. I, a. 5 oraz q. 8, a. 1 i 2) a Jan od św. Tomasza pisze: *Metaphisica autem explicat quidem et defendit principia aliarum scientiarum... non tamen a priori probando et ostendendo illa... (Cursus Philos. Logica, s. 705)*. Skąd więc wzięło się u niektórych autorów tomistycznych tak istotne podniesienie dedukcji do rangi jedynej metody w metafizyce? Wydaje się, że powodem tego jest niewłaściwe zrozumienie i użycie metody scholastycznej przy jednoczesnym nieuwzględnianiu ani metodologii filozofii pierwszej u klasyków, ani obecnej. „Dydaktyczna dedukcja” stała się dedukcją w ogóle, bo nie myślano, co to jest dedukcja.

Na koniec kilka bardziej szczegółowych analiz o roli dedukcji w metafizyce na przykładzie wyżej cytowanego wykładu. Wyraźnie nie stwierdza się, że metoda dedukcyjna pełni funkcje systematyzacyjne. *Implicite* jednak są podstawy do przypisania jej takiej roli, skoro ma być „metodą panującą w całej metafizyce”, albo skoro wszystkie tezy „otrzymują pełne uzasadnienie

przez dedukcyjne dowody aprioryczne". Czy faktycznie przedstawiona filozofia bytu jest systemem dedukcyjnym lub redukcyjnym? Nie ma tam przecież wyraźnie wymienionych ani przesłanek naczelných, ani pojęć pierwotnych. Brak również podstaw, aby można było takowych się domniemywać. Prawie każdy „dowód” nie opiera się bowiem jedynie na tezach uprzednio w systemie przyjętych, lecz milcząco zakłada jakieś nowe zdanie. Z całą pewnością wykluczyć przeto należy dedukcję jako metodę budowania systemu metafizyki. Takie stanowisko jest rozwiązaniem nie tylko *quaestio facti*, lecz i *quaestio iuris*. Pełniejsze uzasadnienie tego płynie z wyjaśnienia roli, jaką pełni w dowodach filozofii pierwszej wnioskowanie dedukcyjne.

Programowa wypowiedź w tej sprawie jak widzieliśmy nie pozostawia miejsca wątpliwości, iż dowody są dedukcyjne *a priori* i jako takie dają całkowite uzasadnienie tezom. Warto zaznaczyć, że inni autorzy nie są tak pewni tego i mówią tu o metodzie indukcyjno-dedukcyjnej, a nawet, że metafizyk *leges absolutas intelligit in factis empiricis implicatas* (por. np. Raeymaecker, *Metaphysica Gen.*, Louvain 1931, 11 oraz Dezza, *Metaphysica Gen.*, Romae 1952, 11). W rzeczywistości, w omawianym — jak i w innych — systemie filozofii pierwszej trudno dopatrzeć się dowodów dedukcyjnych. Biorąc pod uwagę tradycyjne pojęcie dedukcji *a priori* nie da się stwierdzić faktycznego jej zastosowania przy uzasadnianiu podstawowych twierdzeń metafizyki ogólnej. Albo zachodzi sylogizm niewłaściwy, albo w ogóle nie ma sensu mówić o dedukcji *a priori*. W ostatnim przypadku nie wolno bowiem zapominać, że w filozofii pierwszej występują jako charakterystyczne tzw. dowody nie wprost, że metafizyka nie jest nauką hipotetyczną, że dowodzi się tam np. istnienia substancji, akcydensów i związku przyczynowego. A wreszcie, że rozróżnienie dedukcji *a priori* i *a posteriori* ma zastosowanie tylko do wnioskowań opartych o jednoznaczną zależność rzeczową. Posługując się zaś współczesnym pojęciem dowodu dedukcyjnego nie widać, żeby w metafizyce ogólnej dedukcja pełniła gdziekolwiek całkowitą rolę dowodową. Proces dowodzenia nierozdzielny jest z pewną determinacją terminologiczną. Reguły uznawania zdań są zarazem regułami ich sensu. Pod tym względem filozofia pierwsza nie tylko aktualnie nie jest określona, lecz trudno dopatrzeć się realnej możliwości takiego określenia.

Dyskursywne zabiegi uzasadniające w filozofii bytu zdają się sprowadzać do dwóch typów: redukcji do zdania analitycznego, najczęściej jakiegoś podstawienia prawa tożsamości lub prawa



symplifikacji oraz redukcji do absurdu zarówno czysto analitycznego, jak i analityczno-empirycznego (sprzeczności z daną empirycznie rzeczywistością). W pierwszym przypadku odbywa się ten swoisty dowód analityczny na mocy stosowania najczęściej przekładu i definicji eliminacyjnej a czasem subsumpcji i analogii (np. wykorzystanie analogii: istota-istnienie, możliwość-akt, materia-forma). W drugim zaś przypadku posługujemy się wnioskowaniem, które przebiega od tez metafizycznych za pośrednictwem definicji przyporządkowujących do zdań typu spostrzeżeniowego (lub sprzeczności) i z powrotem. Ten ostatni zabieg, mimo pozorów, nie prowadzi niezawodnie do bezwarunkowego uznania tezy metafizycznej, bo w definicji przyporządkowującej kryje się pierwiastek konwencjonalny i oparcie się o zasadę analogiczności.

Podobnie ma się rzecz z definicjami w pierwszym rodzaju dyskursu. Z tym jeszcze, że i zdania analityczne nie są bezpośrednio oczywiste przedmiotowo bez odwołania się do odpowiedniej tezy egzystencjalnej. Por. K. Ajdukiewicz, *The Axiomatic systems...* „*Studia Logica*”, IX (1960) 218.

Tak więc dla zbudowania asertywno-redukcyjnego systemu filozofii bytu opisane dyskursywne zabiegi uzasadniające nie wystarczą. Konieczne są tu obok zdań analitycznych i bezpośrednich zdań spostrzeżeniowych, pewne metafizyczne zdania egzystencjalne oraz metafizyczne zdania o charakterze definicji i zasad analogiczności a te zdania mogą być bezpośrednio oczywiste jedynie na mocy intuicji intelektualnej. Dedukcja przeto nie wydaje się ani metodą wystarczającą do usystematyzowania wszystkich zasadniczych tez filozofii pierwszej, ani ich całkowitego uzasadnienia. Może co najwyżej stanowić część zabiegu uzasadniającego, bądź być zabiegiem pomocniczym, służącym do łatwiejszego pokazania intuicji intelektualnej oczywistości tez oraz mieć walory dydaktyczne w przekazywaniu wiedzy metafizycznej.